



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: "Mszasakrada" : jak dziennikarze (s)potykali się z "Finneganów trenem"?

Author: Jerzy Paszek

Citation style: Paszek Jerzy. (2013). "Mszasakrada" : jak dziennikarze (s)potykali się z "Finneganów trenem"? W: M. Kita, M. Ślawska (red.), "Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną. T. 3, Tożsamość dziennikarza" (S. 239-250). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Rozdział czternasty

„Mszasakrada” Jak dziennikarze (s)potykali się z *Finneganów trenem*?

Jerzy Paszek | Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej
Wyższa Szkoła Humanitas

Akronim i palindrom

A zatem nieokreśloność narracji, czasu, fabuły i bohaterów ujęta została w bardzo konkretne struktury geometryczne¹.

BAZARNIK 1998: 145

Zacznę tę relację o — heroicznym, czyli epickim — boju naszego pospolitego ruszenia z uzbrojonym od stóp do głów irlandzko-skandynawskim berserkiem² o mnogich imionach (albowiem akronim HCE ukrywa dziesiątki zawołań wojennych i pokojowych, m.in. takie: Harun Childeryk Eggeberth; Humme the Cheaper Esc; Hen Chodzący Everyman; Hun Cwot E'erewan; Humpheres Cheops Egzarch; Hołubi Cipcipki, Edzio; Homo Capite Erectus; Handiman the Chomp, Esquoro; Hnet czystko ewyksplikuje; Hewitt Costello, Equerre; H. C. Endersen; Huges Caput Earlyfouler; Herr Chuff Exsquire; Hocus Crocus Esquilocus; Hung Ciung Egglyfella; Heros chrobry Erenu; Hurtem Chowa Epigenów; Heklarski czempion etnyki; Hum-

¹ Autorka stwierdza: „A zatem *Finnegans Wake* byłoby nie tyle kołem, co raczej... kulą — czymś na kształt globusa”. BAZARNIK 1998: 147.

² Przekład Krzysztofa Bartnickiego (JOYCE 2012) zatytułowany *Finneganów tren* konfrontuję z oryginałem *Finnegans Wake* (JOYCE 1973a). W dalszym ciągu eseju cytaty oryginalne i tłumaczone są oznaczone odpowiednią stronką i numerem wersu bezpośrednio po przytoczeniach.

frey, champion, emir; hiperhandlowy człowiek empiresu; honorowy czcigodny earl; higienik codzienny zwany tak przez edytora; *Homos Circas Elochlannensis*; Hump cump Ebblybally³ czy po prostu Humphrey Chimpden Earwicker (36.7–8, co oznacza garbatego Humfrefa, pochodzącego od „chimpanów”, a zajętego insynuacjami lub skorkami⁴) od niewyszukanego w onomastyce ojnologicznej (czytaj: pijackiej!), choć skrajnie — od skraju do skraju — wyrafinowanego strukturalnie ekstraktu pt. *Ot, i psikus*:

Ala, boski mamy z cinzano grog. Ano, raz ci gołda Jana. Masoni w łany!
Drak ma minibar. Popija tutaj i pop, rabin, imam, kardynał. Wino Sama, na
jadło gicz Arona. Gorgona z niczym, a miks obala.

MORAWSKI 2012: 83

Wyimek ów jest środkową częścią (oś tkwi w „u” wyrazu „tutaj”) monstrialnie rozbudowanego (ponad 3000 liter!) palindromu Tadeusza Morawskiego, czyli — jako rzecz Stanisław Barańczak — palindromadera (BARAŃCZAK 1995: 23). Myślę, że w zasadzie rozumiemy treść biesiadnej krotchwili, choć możemy mieć kłopot ze scaleniem fantasmagorycznej scenerii (skąd tu łany? skąd masoneria na ludowej, by nie rzecz lumpenproletariackiej, bibce?), odtworzeniem sensu niektórych zdań (np. „Drak ma minibar” — to lokal jakiegoś Draka-Smoka czy elipsa syntaktyczna: „Drak ma [dość] minibar”?), konsystencji trunków (miks? grog z cinzano?), a nawet (nie)możliwej aluzji kanibalistycznej (tajemnicza „gicz Arona”).

Sygnalizuję tutaj oczywisty fakt z życia każdego czytelnika: chociaż co nieco kuma z palindromu *Ot, i psikus* (gdzie w końcu dochodzi do odwrotki, bo na tym polega budowa tego rodzaju gier słów — „Suki spito!!!”; zob. MORAWSKI 2012: 84), chociaż podziwia maestrię tej sztuczki szaradziarskiej, chociaż pewnie zastanawia się nad tym, jak długo powstaje taka kompozycja, złożona z 3000 liter, to jednak odczuwa jawny dyskomfort i nieugaszony niedosyt w sferze łączliwości poszczególnych elementów, wśród których najbardziej logiczny może okazać się ekumeniczny komunikat: „Popija tutaj i pop, rabin, imam, kardynał”!

Jeśli bowiem tekst za bardzo nasycano różnorodnymi aluzjami (np. fraza Joyce’a „Hump cump Ebblybally”, rymująca się dodatkowo z określeniami „Here Comes Everybody” i „Hung Ciung Egglyfella” — wedle jednego z badaczy — ma aż siedem znaczeń; BONHEIM 1964: 74⁵) czy też niezbor-

³ JOYCE 2012: 4, 29, 32 (w oryginale: „Here Comes Everybody”), 46, 62, 72, 101, 102, 105, 136, 138, 197, 205, 254, 374, 397, 536 (w oryginale: „Haveth Childers Everywhere”), 578, 582 (tamże: „hoży czarujący eksperymentator”), 589, 590 (tamże: „hallelu chimen erskind”), 600, 612.

⁴ Zob. *Hier Komt ledereen*. 2004: 127–128.

⁵ Książkę Bonheima cytuję w swoim skrypcie: *Stylistyka. Przewodnik metodyczny* (PASZEK 1974: 68). Tak więc dziennikarz z województwa śląskiego (najlepiej: mój były student!) miał

nymi — nie tylko na pierwszy rzut oka! — informacjami, to zawsze istnieje ewentualność, że będzie on nie do końca sensowny, bo nie współtworzy czegoś, co ma „ręce i nogi”, ale kreuje świat nie z tego świata (jak Antyrerra z *Ady* Vladimira Nabokova, do której jeszcze dojdziemy).

Innymi słowy, strukturalna perfekcja tekstu (palindrom tematyczny!) nie musi iść w parze z tegoż holistyczną percepcją i przyjazną recepcją, ze zrozumieniem jego sensu, sedna czy semantyki ogólnej. Cóż bowiem z kolistej (ostatnie zdanie przechodzi gładko w zdanie inicjalne) i kulistej (Bazarnik pisze o biegunach, południkach i zwrotnikach, jakie można dostrzec w uważnej lekturze *Finnegans Wake*) struktury powieści-poematu, gdy wszyscy potykamy się na szczerbatych, szczerzących szczęki szczegółach skrzeczącej nierzeczywistości (by przywołać tytułowy neologizm utworu Kazimierza Brandysa), których nie mamy szans pojąć ni zgłębić⁶.

Promocja i recepcja

Nieinterpretowalność *Finnegans Wake* stanowi jego centralny mit. Dla niektórych jest to cnotą bezkompromisowego eksperymentu awangardowego, dla większości — wadą mętnego i ciemnego elitaryzmu.

FORDHAM 1998: 157

A zatem (jak mawia Bazarnik) przejdźmy do irlandzko-skandynawskich klimatów (z powiewami ze strony piramid faraonów!), zaprezentowanych w roku 1939 przez Joyce’a jako *Finnegans Wake*, a w roku 2012 przetworzonych — z dużymi enklawami Ziemi Śląskiej! — przez Krzysztofa Bartnickiego na *Finneganów tren* (notabene, wiele lat temu proponowałem podobny nagłówek dla tej powieści — *Finneganów ruń*; zob. PASZEK 1975: 107).

Tłumaczenie Bartnickiego było gotowe już w 2009 roku⁷, a jego dwa rozdziały — inicjalny i finalny — pojawiły się pięć lat wcześniej w tematycznym (nadtytuł: *James Joyce*) numerze „Literatury na Świecie” (JOYCE 2004:

większe szanse niż żurnaliści z innych regionów Polski na zrozumienie meandrów semantycznych dzieł Joyce’a (jeśli pamiętał o tym podręczniku).

⁶ Zob. detaliczny inwentarz kłopotów, z jakimi zetknie się dociekliwy czytelnik na samym początku dzieła Joyce’a (MIKOWICZ 1982: 355–366; przedruk: MIKOWICZ 1998: 236–247).

⁷ Zob. rozmowę Krzysztofa Bartnickiego z Grzegorzem Jankowiczem (*Tłumacz molekularny*, 2012).

5—31, 69—105). Pierwsza wieść o mającej się ukazać książce, zawierającej kompletny tekst ostatniego dzieła Joyce’a, pochodzi z „Gazety Wyborczej”, gdzie w notatce pod nadtytułem *Ludzie, którzy będą rządili światem w 2012 roku* Krzysztof Varga stwierdza, że „James Joyce odnowi polską literaturę” (VARGA 2011). Następnie w „Przekroju” Jan Mejor uświadomił czytelnikom, iż właśnie minęło 70 lat od śmierci Joyce’a (1941), więc *Finnegans Wake* trafia do domeny publicznej, co oznacza, że nie trzeba odtąd płacić wnukowi pisarza słonych honorariów za zgodę na edycje dzieł i inscenizacje sztuk (też adaptacje!) znakomitego antenata (MEJOR 2012: 36).

Promocja książki została zapowiedziana na „przestępczy” dzień, czyli na 29 lutego 2012 roku, choć pierwotnie *Finnegans tren* miał się „ukazać w 130. rocznicę urodzin autora”, tzn. 2 lutego 2012 roku (NIEMCZYŃSKA 2012); tom można było u wydawcy — internetowo — kupić jeszcze w lutym. W prasie codziennej i w blogach na przełomie lutego i marca było dużo szumu wokół premiery dzieła Joyce’a, a także wieloletniego (1999—2009) trudu jego tłumacza: przewidywano nawet (nietrafnie, bo sytuacja towarzysząca polskiemu debiutowi *Uliksa* w 1969 roku — nie powtórzyła się!) zaistnienie snobizmu, związanego z nabyciem rarytasu oraz przechwalaniem się szybką, łatwą i kompletną lekturą „tajemniczej książki”⁸.

Spotkania miłośników literatury (i sensacji dnia) z Krzysztofem Bartnickim miały tak burzliwy charakter (wzmocniony anonimowymi inwektywami w Internecie), że bohater sezonu zakończył swoje peregrynacje po kraju i zaczął się udzielać tylko w kręgu znawców-joyce’ologów (związanych przede wszystkim z Korporacją Ha!art, czyli wydawcą kontrowersyjnego — bo dla wielu Joyce nie ma szans na Mistrza — tomiszczaka...).

Bloggerów (a większość z nich wyrażała się negatywnie o tłumaczeniu niezrozumiałego „utworu z kosmosu”) poparł swą wypowiedzią prof. Zbigniew Lewicki, który bez owijania kłopotliwych kwestii w bawełnę wypalił z grubej rury: „Tłumaczenie *Finnegans Wake* to zabieg wręcz barbarzyński, bo żadna transpozycja na inny język nie może oddać autorskiego efektu” (LEWICKI 2012).

Komentator tej refutacji, tłumacz Jerzy Jarniewicz, streszcza argumenty dawniejszego joyce’ologa (zredagował ongiś tom pt. *James Joyce w oczach krytyki światowej*, do którego przetłumaczyłem — z pomocą poety Tadeusza Sławka — dwa eseje dotyczące *Finnegans Wake*; książka nie ukazała się, bo w stanie wojennym wydawca — PIW — nie miał dewiz na honoraria dla zagranicznych autorów, choć polskim współpracownikom Lewickiego zapłacono!), a dzisiejszego amerykanisty następująco: „Powody są oczywiste: po pierwsze, w tekście pojawiają się skomplikowane gry słowne, po

⁸ Spotkanie z tajemniczą książką Joyce’a w Teatrze Nowym w Łodzi, 2012; KURKIEWICZ 2012. Jeden z internautów chwalił się, że lektura oryginału zajęła mu niecałe dwa dni, a sama powieść — to „laleczka”!!!

drugie, jest w nim dużo nieoczywistych nawiązań do elementów kultury obcej, po trzecie, tekst najeżony jest aluzjami do wydarzeń z prywatnego życia autora” (JARNIEWICZ 2012). Ja nie mówiłbym jednak o „barbarzyństwie” omawianego przedsięwzięcia literackiego, lecz raczej o umiarkowanym sukcesie tego projektu edytorskiego (wszak amatorzy trudnej lektury mogą teraz czytać sobie „na dwie ręce” — oryginał i spolszczenie — co zapewne przyniesie im wiele satysfakcji ze zrozumienia intencji Irlandczyka i Polaka).

Sądząc po wstępnym podsumowaniu recepcji *Finneganów trenu*, w którym mowa o sprzedawaniu w krakowskich księgarniach maksymalnie do trzech egzemplarzy (w ogóle!) tej sensacji wydawniczej (i to jeszcze w marcu 2012 roku, bo we wrześniu tego roku nie pytano tam o tajemniczą książkę — zob. JURASZ 2012), w zasadzie nikt z przeciętnych czytelników nie przebrnął przez tekst najtrudniejszego utworu świata (do niepowodzenia przyznał się prof. Jerzy Jarzębski — gombrowiczolog, a prof. Lewicki cytuje przekład Bartnickiego tylko z pierwszej stronicy!). Mam na tę ryzykowną hipotezę nieoczekiwany — choć zasygnalizowany aluzyjnie w słowach o enklawach Ziemi Śląskiej w translacji — dowód: otóż nigdzie (a piszę te słowa w połowie listopada 2012 roku) nie znalazłem bodaj wzmianki o wyzyskaniu przez Bartnickiego bogatych zasobów śląszczyzny, które wprowadzono szczerze do tłumaczenia! Oto kilkanaście przykładów: „Er wer zicher!” (4.14—15; „Ere were sewers?”, 4.14), „dwie blank białe wioszczynki, słuch kazuja się jak chichotki z follistowia” (8.2—3; „quitewhite villagetes who hear show of themselves so gigglesomes minxt the follyages”, 8.3—4), „Dunderwetter!” (9.23—24; „Underwetter!”, 9.27), „Podoczka sinutkę” (16.24; „One eyegonblack”, 16.26), „sztuchają go” (23.21; „are his buffeteers”, 23.26), „Boald Tib ziewa, pręży się kocinami jak kastorka pulokowana na wełnianej pufci na okrągłym stołku” (27.32—33; „Boald Tib does be yawning and smirking cat’s hours on the Pollockses’ woolly round tabouretcushion”, 28.5—6), „pyrtka z tacą kawy po turecku” (43.6; „a pert still tassing Turkey Coffee”, 43.8), „oni przez całą noc będą robić giple miple” (65.17; „they twit twinkle all the night”, 65.9—10), „Pijzły w betach” (72.30—31; „Boose in the Bed”, 72.15), „szychta za szychtom, szeol za szeolom” (78.16; „seam by seam, sheol om sheol”, 78.10), „o tym gadał ganc Dub” (99.8; „would gar ganz Dub’s”, 98.28), „srebné wesele” (104.10; „My Selver Wedding”, 104.9), „bryftragarz” (126.5; „briefdragger”, 126.4), „brany za wszarz na karchu” (133.24—25; „he is hoisted by the scurve of his shaggy neck”, 133.3—4), „najprawnadobniejsza szwarnacharakterra” (137.19; „likeliest villain of the place”, 137.7), „A kany som tak stare dobre klangi kiej tu” (140.35; „And sure where can you have such good old chimes anywhere”, 140.21—22), „ścierasza parkie tywlaubie” (142.21; „sideofthe flureofthe lobbywith”, 142.6—7), „srara proza rzyci” (185.22; „highly prosy, crap”, 185.17), „Odzi wszelkie brynice!” (198.13;

„Yssel that the limmat?” 198.13; Maciej Słomczyński widzi tu: „I z zera sublimat!” — JOYCE 1973b: 46⁹), „każda klacha ma klechdys swój koniec” (213.11; „every telling has a taling”, 213.12).

To były cytaty z pierwszej księgi *Finnegánów trenu*. W pozostałych trzech nie ma już tak wielu przykładów wyzyskania bogactw śląszczyzny, choć i tu trafiają się godne przypomnienia, dorodne okazy: „Hej, czas śpieszyć brzdącom dodom” (244.15–16; „And haste, ‘tis time for bairns ta hame”, 244.9), „Jak ściotał łopatków do strzyłu” (252.7; „As he was queering his shoollthers”, 251.36–252.1), „Pyrisk i hajli!” (332.6; „Peace, O wiley!”, 332.9), „wyjdzie fulać” (378.10; „apel to foul”, 378.36), „blablał cały czas” (484.11; „blabber always”, 484.8), „Przystań ślimtać” (486.9; „Halt there sob”, 486.1), „Ależ gorol! [...] Pierońsko. Farańsko z daleka” (502.17–18; „Lawd’s carol! [...] Plenty. If you wend farranoch”, 501.36/502.1), „skuli mnie czytali” (552.16–17; „had not I rockcut readers”, 551.30–31), „za dwubramnymi azjastydzkimi gardinami” (564.34; „with tvigate shyasian gardeen”, 564.35), „klachy klupie” (614.9; „clipperclappers”, 614.14). Pytanie staje się oczywiste: Jak można prześlepić tak wyraźną stylizację językową? Jak można nie wspomnieć o tym w tak licznych blogach i notatkach gazetowych? Jak można się domyślać — po prostu nikt nie przeczytał omawianej „z drugiej ręki” (czytaj: za PAP!) sensacyjnej nowości literackiej, nowości spóźnionej u nas o całe 73 lata!

Dziennikarze i internauci, a także poloniści, pisujący w tygodnikach i miesięcznikach (np. „Nowe Książki” lub „Twórczość”), zamiast oddać się lekturze *Finnegánów trenu* (i to jeszcze w lutym, przed premierą w dniu „przestępczym”), snują rozważania i luźne dywagacje oparte przede wszystkim na źródle „papowskim” oraz — co jest już rzadkością — na podręcznej biblioteczce, czyli znanych (wśród zaawansowanych w lekturze elitarniej literatury czytelników) książkach Eгона NAGANOWSKIEGO (1971) i Umberta Eco (1998), na zbiorach typu *Wokół Jamesa Joyce’a* (BAZARNIK, FORDHAM red., 1998), numerach tematycznych czasopism¹⁰.

⁹ Chodzi o fragment pt. „Anna Livia Plurabelle” (s. 43), który w roku 1985 — w całości, jako „epizod końcowy części pierwszej” *Finnegans Wake* — ukazał się w formie listu ze wspaniałymi ilustracjami Małgorzaty Macharskiej-Siwulak.

¹⁰ Zob.: „Literatura na Świecie” 1973, nr 5 (nadtytuł: *Joyce*); 2004, nr 7/8 (nadtytuł: *James Joyce*); „Tygodnik Powszechny” 2012, nr 10 („Magazyn Literacki” nr 1–2: *Pierwszy polski przekład „Finnegans Wake”*).

Kalambur i „superkalambur”

Joyce z całą świadomością stworzył tekst mający siłę generowania większej liczby znaczeń, niż sam autor mógł kiedykolwiek mieć na myśli.

ATTRIDGE 2004: 50

W tytule mojego eseju przywołałem fragment tłumaczenia Bartnickiego: otóż oryginalny tzw. kalambur walizkowy (zwany przez Juliana Tuwima kalamburem-karambolem¹¹) „massacre doed” (515.25) został przemodelowany przez tłumacza na neologizm „mszasakrada” (516.1)¹². W ekwiwoku Joyce’a dominuje sens związany z masakrą i masakrowaniem („massacre”), a w jego tle ujawnia się tematyka sakralna („mass”, „creed”, „credo”, „sacred”); dodatkowo — jak to bywa w walizce zapakowanej po brzegi — uwidacznia się tu jeszcze maskarada („masquerade”) czy jakiś egzotyczny pan („massa”). W polskim odpowiedniku tego kalamburu-karambolu (bo bywają też kalambury o kształtach klasycznych, np. „gruba sekwoja” — „grubasek woja”; „za wist nababa” — „zawistna baba”) kolejność skojarzeń semantycznych jest diametralnie odmienna, gdyż na pierwszym planie figuruje maskarada, potem unosi się aura i aureola świętości (msza, sakra biskupia), a dopiero na końcu wyczuwalna jest krew i wizja masakry!

I tak jest tu z wszystkimi kalamburami walizkowymi, bo żaden z nich nie został przez Joyce’a wymyślony po polsku! Jakże stąd wnioski?

Wniosek pierwszy: należy powoli (i z własnej woli) czytać polski przekład, lecz stale trzeba zerkać do oryginału, by dostrzec wszelkie różnice (a czasem, aby zrozumieć, o co właściwie chodzi Bartnickiemu!).

Wniosek drugi: kalambury-karambole z *Finnegans Wake* mogą mieć po siedem lub nawet osiem sensów bądź sugestii semantycznych — co wykazał cytowany przeze mnie Helmut Bonheim. Jak coś tak wielokształtnego i wieloznacznego przetłumaczyć bez strat? Jest to niemożliwe, więc czytelniku — spójrz do oryginału i do przewodników joyce’ologicznych (niektóre zaistniały też w Internecie). Oczywiście, gdy zamierzasz bawić się w znawcę!

Wniosek trzeci: wnikliwe i wścibskie czytanie *Finnegans Wake* toczy się nie od wersu do wersu, lecz od litery do litery (stąd moja paralela z palin-

¹¹ TUWIM 1950: 249–262 (rozdz. 13: *Kalambur, czyli karambol*).

¹² Można go także określić jako rodzaj kontaminacji leksykalnej (por. KUDRA 2001). Barbara Kudra w recenzji pisze: „Zgadza się z Autorem, że w polskim wariantcie narzuca się przede wszystkim skojarzenie z maskaradą, następnie z mszą i sakrą i na koniec z masakrą. Kontaminacja pełniłaby tu zatem funkcję desakralizacyjną, deprecjonującą (maskarada, czyli karykatura/parodia mszy i zjawisk sakralnych; msza jako bal przebierańców, jednym słowem, jakby to dziś określili młodzi, masakra)”.

dromaderem). A to jest ponad siły każdego zdroworozsądkowego człeka! Stąd rada: czytamy ten tom (jeśli mamy taką dziwną zachciankę, wcale nie zaściankową!) akapitami, paragrafami i półstroniczkami, a nie dłuższymi ciągami i rozdziałami, bo taka „holistyczna” lektura sięga poza horyzont naszych potencji percepcyjnych i preferencji recepcyjnych.

Wniosek czwarty: jeżeli już komuś mamy uwierzyć na słowo honoru, to pogódźmy się z osądem Nabokova, że omawiana księga to „spetryfikowany superkalambur”, a także z jego surową oceną (skądinąd miłośnika *Ulyssesa*): „groteskowa, wymizdrzona, nierówna, małpiarska i nafaszerowana kalamburami [...] powieść [...], jedna z największych porażek w dziejach literatury” (NABOKOV 2000: 181, 442)¹³.

Dlaczego uwierzyć rosyjsko-amerykańskiemu twórcy słynnej i osławionej *Lolity*? Bo w swej dwujęzycznej *Adzie* (prawie — w oryginale — 600-stronicowej; wspaniałe tłumaczenie Leszka Engelkinga ma 704 strony, a komentarze zajmują jeszcze 140 szpalt) pokazał, że gry słów mogą być dla czytelnika rozkoszą, a nie niezawinioną przezeń — udręką.

Nabokov i Engelking

[K]siążka napisana jest w tak oniryczny sposób, że — jak w snach — najdrobniejszy szczegół nasycia się potencjalnością [...]

Hier Komt ledereen, 2004: 124

Autor *Ady albo Żaru* (1969) przedstawia rzeczywistość planety Antyterra (w istnienie Terry ludzie tamtejsi powątpiewają!) w okresie końca XIX i połowy XX stulecia. Jest to nasz glob, ale nieco inaczej uformowany geograficznie, a przede wszystkim — politycznie. Tematem głównym tej niby „kroniki rodzinnej” jest wieloletni (80, 90 lat?) romans dwojga kochanków, którzy nie od razu domyślają się, iż są bardzo blisko spokrewnieni (a czego nie ujawnia tablica genealogiczna, umieszczona na początku utworu). Powieść opisuje życie zamożnych mieszkańców „rosyjskiej” Estotii, łączącej się z „rosyjską” Kanadią, „gdzie nie tylko francuscy, ale i macedońscy i bawarscy osadnicy cieszą się łagodnym [halcyońskim — gdyby tu-

¹³ Por. też inną wypowiedź Nabokova: „*Finnegans Wake* jest bezkształtną i nudną bryłą nieautentycznego folkloru, zimnym literackim budyniem [...] Nienawidzę *Finnegans Wake* za to, że rakowata narośl wymyślnej tkanki słownej ledwie ratuje okropną jowialność folkloru i łatwą, zbyt łatwą alegorię” (NABOKOV 1990: 71, 102; cyt. za: FORDHAM 1998: 161–162).

macz aludował do halcyona-zimorodka Juliusza Słowackiego; w oryginale: „a halcyon climate”] klimatem pod naszym gwiazdzistym sztandarem” (NABOKOV 2009: 13–14)¹⁴.

Bohaterowie podróżują po całym świecie, urządzają wykwintne przyjęcia, uprawiają naukę jako towarzyskie hobby, a w końcu grywają — co nie jest bez znaczenia dla pomysłowych igraszek półsłówkami — w rosyjską odmianę scrabble’a. Taki tryb egzystencji sprzyja iskrzącym się dowcipami rozmowom i dyskursom (od botaniki po kwestie czasu i przestrzeni). Zamierzam podzielić się z czytelnikiem tych niełatwych joyce’ologicznych wywodów — w nagrodę za wykazaną cierpliwość! — garstką kalamburów i gier słów, wybranych z całego tekstu powieści Nabokova.

Najpierw dowcipy dwu- i trójjęzyczne: 1. „yellow-blue Vass” — „ja lublu Was” (220 i 720, komentarz Nabokova); 2. „Wypijesz je [alkohole] sobie z panną Condor [...]”. Nawiasem mówiąc, najlepszy anglo-francuski kalambur, jaki kiedykolwiek słyszałem (576, 784: „ang. condor ‘kondor’, fr. con d’or ‘złota cipka’”, komentarz Engelkinga); 3. „Opowiedz coś, co by mnie od nich odciągnęło, chociaż i tak mnie odciągasz, bo mnie pociągasz, *un petit topinambour*” (365 i 715: „roślina topinambur, zwana też bulwą; kalambur wykorzystujący słowo ‘kalambur’”, komentarz Nabokova; nb. „topi nam bór” jest też kalamburem po polsku); 4. „Van wrócił do ciągle jeszcze pulsującego jolls-joyce’a” (566); 5. „poszłam nawet na jej *poszłość*” (396 i 716: „poszłość”: ros. ‘wulgarność’”, komentarz Nabokova); 6. „to przecież *styd i sram* (wstyd) naszego hrabstwa” (291; „the *stid i sram* [shame] of our county”, 241); 7. „trzy brunetki i jedna ruda, *la Rousse*” (203; „la Rousse” to: a) ‘rudzielec’, b) ‘Rosjanka’, c) ‘sławny słownik Larousse’a’).

A teraz kalambury i ekwiwoki jednojęzyczne, ale też przednie: 1. „Wół-aśnie” (87; jako odpowiednik ang. „Egg-zactly”, 64); 2. „aromat jej [Ady] włosów zmieszany z zapachem zgniecionych łodyg lilii, tureckich papieirosów i tego znużenia, które pochodzi (niech diabli porwą ortografię!) od ‘nurzaniasię’ w tych włosach” (345); 3. „unikaj proproustowego łoża i morderczego kalamburu” (646); 4. „podczas ostatniej rozmowy z biedną atrapą matki, z mamekinem, wkrótce po moim [...] koszmarze sennym na temat ‘czyraka mamy’” (697; ang. „nightmare about ‘You can, Sir’”, 583); 5. „Demon miał podwójnego konika: kolekcjonował stare boskie obrazy oraz młode obrazy boskie, te ostatnie płci żeńskiej. Lubił też kalambury w średnim wieku” (15)¹⁵; 6. „chce pan zbadać moje przyrododendronie, wło-

¹⁴ Dalsze cytaty w tekście głównym pochodzą z tej edycji (*Ada albo Żar...* — w przekładzie L. Engelkinga), przytoczenia z oryginału (*Ada or Ardor...*) podaję za: NABOKOV 1971.

¹⁵ Inny tłumacz — Jarosław Anders — dał tu taką prozaiczną wersję: „Dwiema ulubionymi rozrywkami Demona było kolekcjonowanie starych mistrzów i młodych kochanek. Lubił także kawały w średnim wieku” (NABOKOV 1978: 30).

chatą różę alpejską" (40)¹⁶; 7. „Czy mogę panu, hrabio, nalać jeszcze trochę mysy i kota?”. Kiepski kalambur, ale mój własny (326; chodzi o „muszkat”).

* * *

Uważam, iż emulacja *Ady* z ALP (wieloimienną bohaterką *Finnegans Wake*) wypada na korzyść damy Nabokova, bo przeciętny czytelnik (wzbożony o dwa komentarze — autora i tłumacza — na końcu książki) ma więcej przyjemności z lektury prostolinijnego, choć w żadnym calu nie prostackiego tekstu rosyjskiego Amerykanina niż zbyt zagmatwanego (notabene: obie powieści-poematy mówią o zakazanej miłości!!!), gruzłowatego, zawężonego na setki supelków i suplesów (np. dziesięć 100-literowych grzmotów piorunów) nocnego, mocno zalanego alkoholami komunikatu Irlandczyka, który żąda powrotów, ale nie w celach radosnych i ludycznych, lecz w celu zrozumienia cokolwiek (tu: „wiek” jawi się nie bez kozery!) w myśl hasła: „A może, Amorze, tym razem podołam wzywaniu-wyzwaniu Joyce’a”?

Literatura

- ATTRIDGE D., 2004: Czytanie Joyce’a. Przeł. A. ZDRODOWSKI. „Literatura na Świecie”, nr 7–8.
- BARAŃCZAK S., 1995: *Pegaz zdębiał. Poezja nonsensu a życie codzienne: Wprowadzenie w prywatną teorię gatunków*. Londyn.
- BAZARNIK K., 1998: *Globalne spojrzenie na „Finnegans Wake”*. W: BAZARNIK K., FORDHAM F., red.: *Wokół Jamesa Joyce’a. Szkice monograficzne*. Kraków.
- BONHEIM H., 1964: *Joyce’s Benefiction*. Berkeley — Los Angeles.
- ECO U., 1998: *Poetyki Joyce’a*. Przeł. M. KOŚNIK. Warszawa.
- FORDHAM F., 1998: *Odczytywanie nieodczytywalnego. Współczesna cenzura i odniesienia do „Finnegans Wake”*. Przeł. G. SZPIŁA, K. BAZARNIK. W: BAZARNIK K., FORDHAM F., red.: *Wokół Jamesa Joyce’a. Szkice monograficzne*. Kraków.
- Hier Komt Iedereen, 2004: Z Erikiem Bindervoetem i Robertem-Janem Henkesem, holenderskimi tłumaczami *Finnegans Wake*, rozmawia Katarzyna Bazarnik. „Literatura na Świecie”, nr 7–8.
- JARNIEWICZ J., 2012: *Gdzie jest tłumacz? „Tygodnik Powszechny”*, nr 38. Dodatek „Magazyn Literacki”, nr 7–8.
- JOYCE J., 1973a: *Finnegans Wake*. New York.
- JOYCE J., 1973b: *Finnegans Wake*. Przeł. M. SŁOMCZYŃSKI. „Literatura na Świecie”, nr 5.

¹⁶ Tenże tłumacz pomija całą grę słów, nie kreuje kalamburu-karambolu znajdującego się w oryginale: „you want to examine my pudendron, the Hairy Alpine Rose” (25). Andersa wersja brzmi ubogo: „Wiem, że chce pan obejrzyć moje pudenda, alpejska róża kosmata” (NABOKOV 1978: 54).

- JOYCE J., 2004: *Finneganów tren*. Przeł. K. BARTNICKI. „Literatura na Świecie”, nr 7/8.
- JOYCE J., 2012: *Finneganów tren*. Przeł. K. BARTNICKI. Kraków.
- JURASZ W., 2012: *Najtrudniejsza książka świata*. „Dziennik Polski”, nr 2.
- KUDRA B., 2001: *Kreatywność leksykalna w dyskursie politycznym polskiej prasy lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*. Łódź.
- KURKIEWICZ J., 2012: „*Finneganów tren*” Jamesa Joyce’a; „*Miesiąc niedziel*” Johna Updike’a; „*Letarg*” Thomasa Engera. „Gazeta Wyborcza”, nr 8.
- LEWICKI Z., 2012: *Katedra na piasku*. „Rzeczpospolita”, nr 7. Dodatek „Rzecz o Książkach” z 7–9 kwietnia.
- MIRKOWICZ T., 1982: „*Finnegans Wake*” — objaśnienie sześciu pierwszych akapitów. „Literatura na Świecie”, nr 8; przedruk: MIRKOWICZ T., 1998: „*Finnegans Wake*” — objaśnienie sześciu pierwszych akapitów. W: BAZARNIK K., FORDHAM F., red.: *Wokół Jamesa Joyce’a*. Szkice monograficzne. Kraków.
- MEJOR J., 2012: *Literatura na wolności*. „Przekrój”, nr 2.
- MORAWSKI T., 2012: *Trafili, popili, fart*. *Polskie palindromy pijackie*. Poznań.
- NABOKOV V., 1971: *Ada or Ardor: A Family Chronicle*. New York—Toronto.
- NABOKOV V., 1978: *Ada*. Przeł. J. ANDERS. „Literatura na Świecie”, nr 8.
- NABOKOV V., 1990: *Strong Opinions*. New York.
- NABOKOV V., 2000: *Wykłady o literaturze*. Przeł. Z. BATKO. Warszawa.
- NABOKOV V., 2009: *Ada albo Żar. Kronika rodzinna*. Przeł. L. ENGELKING. Komentarzem i posłowiem opatrzył L. ENGELKING. Warszawa.
- NAGANOWSKI E., 1971: *Telemach w labiryncie świata. O twórczości Jamesa Joyce’a*. Wyd. trzecie, popr. i uzupełn. Warszawa.
- NIEMCZYŃSKA M.I., 2012: *W 628 stron dookoła świata — z Jamesem Joyce’em*. „Gazeta Krakowska”, nr 27.
- PASZEK J., 1974: *Stylistyka. Przewodnik metodyczny*. Katowice.
- PASZEK J., 1975: *Zabawa z Finneganem*. „Teksty”, nr 6.
- Spotkanie z tajemniczą książką Joyce’a w Teatrze Nowym w Łodzi*, 2012: „Dziennik”, nr 13.
- Tłumacz molekularny*, 2012: Z K. Bartnickim rozmawiał G. Jankowicz. „Tygodnik Powszechny”, nr 10. Dodatek „Magazyn Literacki”, nr 1–2.
- TUWIM J., 1950: *Pegaz dęba*. Warszawa.
- VARGA K., 2011: *James Joyce odnowi polską literaturę*. „Gazeta Wyborcza”, nr 304 (7425).

Jerzy Paszek

„Mszasakrada” How journalists jousted with *Finnegans Wake*?

Summary

The author of an essay looks at the press reception of the translation of *Finnegans Wake* by James Joyce published at the beginning of 2012. It was translated by Krzysztof Bartnicki under the title of *Finneganów tren* (Kraków: Korporacja Ha!art). None of the journalists, writing about this editorial and translational event, took pains to read the whole or at least one of 17 chapters. What proves it is the fact that the function of the Silesian dialect in the translation of Joyce’s last work was unnoticed. The author of the article claims that *Finnegans Wake* as a text strewn with storied (polysemantic) puns is generally speaking

untranslatable, and recommends reading *Ada*, an erotic novel by Vladimir Nabokov on a complex and intricate structure yet clear despite numerous puns on words, including multilingual puns explained by Nabokov and his excellent translator Leszek Engelking. Nabokov's book was written as a novel competing with *Finnegans Wake*.

Key words: James Joyce, translation of *Finnegans Wake*, cultural journalism

Jerzy Paszek

„Mszasakrada“

Wie haben die Journalisten über *Finnegans Wake* gestolpert?

Zusammenfassung

In seinem Essay versucht der Verfasser, zu ergründen, was für einen Widerhall in den Zeitungen der Anfang des Jahres 2012 in der polnischen Übersetzung von Krzysztof Bartnicki veröffentlichte James Joyces Roman *Finnegans Wake* (Kraków, Korporacja Halart) gefunden hat. Keiner von den über das editorische und übersetzerische Ereignis schreibenden Journalisten sich keine Mühe gemacht hat, den ganzen Roman oder mindestens eins von seinen 17 Kapiteln auf Polnisch zu lesen. Der Beweis dafür ist, dass sie die Bedeutung der schlesischen Sprache in der Übersetzung des letzten Werkes Joyces stillschweigend übersehen hatten. Der Verfasser stellt fest, dass *Finnegans Wake* als ein Text mit zahlreichen mehrstöckigen (polysemen) Wortspielen grundsätzlich unübersetzbar ist und er empfiehlt die Lektüre des erotischen Romans von Vladimir Nabokov *Ada* oder das Verlangen. Der Roman, der einen komplizierten und verwickelten Aufbau hat, ist jedoch verständlich, denn zahlreiche Wortspiele (darunter mehrsprachige) wurden von Nabokov selbst oder von seinem Übersetzer, Leszek Engelking, geklärt. Nabokovs Buch sollte dem Joyce Buch *Finnegans Wake* Konkurrenz machen.

Schlüsselwörter: James Joyce, Übersetzung des Romans *Finnegans Wake*, Kulturjournalismus